

Egzekucja w obiektywie

Paweł Sasanka

Wojna w Wietnamie pokazała, że zdjęcia mogą być najpotężniejszą bronią na świecie.

Był 1 lutego 1968 roku. Dwa dni wcześniej, w dniu święta Tet (od którego pochodzi nazwa ofensywy, jednego z najważniejszych epizodów wojny wietnamskiej), oddziały regularnej armii północnowietnamskiej i Wietkongu przeprowadziły serię zaskakujących ataków we wszystkich większych miastach Południowego Wietnamu, leżących na południe od strefy zdemilitaryzowanej wzdłuż 17. równoleżnika. Walki trwały także w centrum Sajgonu. Kilkudziesięcioosobowe oddziały Wietkongu – żołnierzy w cywilnych ubraniach lub przebranych w policyjne mundury, prowadzonych przez znających miasto przewodników – próbowały z zaskoczenia zdobyć kluczowe obiekty, m.in. pałac prezydencki, ambasadę amerykańską, kwaterę główną marynarki wojennej, szefostwo połączonych sztabów i budynek Radia Sajgon.

Wojna wkracza do domów

Na oczach fotoreportera Associated Press Eddie'ego Adamsa i operatora telewizji NBC Vo Suu rozegrał się dramat. Przed ich obiektywami stał w cywilnym ubraniu bezbronna mężczyzna ze skrzepowanymi rękami, którego twarz wykrzywiła się w straszliwym grymasie w momencie, w którym mierzący w jego głowę żołnierz pociągnął za spust. Zabójcą okazał się później generał południowowietnamskiej policji Nguyễn Ngọc Loan, wpływowy, znany z okrucieństwa i stosowania tortur, nazywany postrachem Sajgonu.

Fotografia uwieczniająca moment egzekucji obiegła świat, stała się wstrząsającym dowodem bezsensowności i brutalności wojny wiet-

namskiej, a jej autor Eddie Adams otrzymał Nagrodę Pulitzera i World Press Photo. Wraz z wieloma innymi przejmującymi zdjęciami był to kolejny przykład na to, że sugestywność i siła oddziaływania fotografii i obrazu są wielokrotnie większe niż słowa pisanego. Wprawdzie pod względem militarnym ofensywa Tet zakończyła się klęską komunistów, ale za sprawą kadrów takich jak ten zmienił się stosunek amerykańskiego społeczeństwa do wojny wietnamskiej, postrzeganej coraz częściej jako brudna wojna. Emocjonalna reakcja mediów jeszcze spotęgowała szok w Ameryce. Wcześniej wojna rozgrywała się gdzieś daleko, poza południowowietnamskimi miastami, a dziennikarze widzieli rzeczywistą walkę z rzadka, musieli jej szukać sami. Teraz byli wstrząśnięci przerażającą bliskością bitwy prowadzonej na ich oczach, kilka kroków od hoteli, w których mieszkali. To za ich sprawą wojna, głównie poprzez ekran telewizorów, wtargnęła do milionów amerykańskich domów, otwierając nowy rozdział historii fotografii prasowej.

Zabić aparatem

Wspomniane zdjęcie mówi wiele o charakterze medium, jakim jest fotografia. Skłania do refleksji nad jej siłą oraz obiektywizmem, bezstronnością i prawdomównością, wbrew popularnemu przekonaniu, że „obraz jest obiektywnym zapisem wydarzenia z przeszłości”. Patrząc na zdjęcie, zwłaszcza dramatyczne, często mamy świadomości, że aparat fotograficzny nie jest narzędziem bardziej neutralnym niż niegdyś maszyna do pisania, a dziś komputer z edytorem



tekstu, bo we wszystkich tych przypadkach decydują osobiste poglądy i przekonania twórcy. Wielu fotografów wierzy, że ich obowiązkiem jest zrobienie zdjęcia i powiedzenie prawdy, tak jak ją pojmują. Równocześnie, podobnie jak w wielu innych profesjach, zachowanie obiektywizmu pozostaje ideałem niedościgłym, a czasem wręcz niepożądanym. Pomijając już sytuacje, w których fotografia nabiera znaczenia wbrew intencjom autora, równie często była, jest i będzie wykorzystywana jako narzędzie propagandy w celu kształtowania opinii.

Obraz przedstawiający wojskowego zabijającego z zimną krwią bezbronnego cywila szokował. Niemniej – w żadnym razie nie usprawiedliwiając samego zabójstwa – nie mówił nic o poprzedzających wydarzenia i ofierze, którą nie był przypadkowy cywil, lecz walczący chwilę wcześniej żołnierz bez munduru. Ofiarę zabitą na zdjęciu zidentyfikowano później jako oficera Wietkongu Nguyễn Văn Léma, po raz ostatni widzianego przez żonę przed rozpoczęciem ofensywy Tet. Nigdy nie wyjaśniono okoliczności towarzyszących egzekucji. Według wersji, która w jakimś stopniu usprawiedliwiała czyn gen. Nguyễn Ngọc Loana, widoczny na zdjęciu rozstrzelany człowiek dowodził oddziałem śmierci, który tego dnia zamordował kilkudziesięciu oficerów południowowietnamskiej policji i członków ich rodzin, a pojmano go w pobliżu

ciał ofiar, wśród których byli krewni podwładnych Nguyễn Ngọc Loana, w tym kilkoro dzieci. Według innej wersji, Nguyễn Văn Lém był zwykłym oficerem politycznym.

Eddie Adams, autor jednego z najsłynniejszych zdjęć ilustrujących okrucieństwo wojny, miał później poczucie, że fotografia nabrała znaczenia

wbrew jego intencjom, i miał z tego powodu wyrzuty sumienia. Mówił: „Na tej fotografii zginęły dwie osoby: ta, która ginie od kuli, i gen. Nguyễn Ngọc Loan. Generał zabił żołnierza Wietkongu, ja zabiłem generała moim aparatem. Fotografie są najpotężniejszą bronią na świecie. Ludzie ufają zdjęciom, ale fotografie naprawdę mogą kłamać, nawet niezmanipulowa-

ne. Są tylko półprawdami. Moja fotografia nie mówiła nic o tym: »Co byś zrobił, gdybyś był generałem w tym miejscu i czasie i gdybyś złapał tego, który przed chwilą zabił dwóch lub trzech Amerykanów?«”.

Od generała do kucharza

Oriana Fallaci, włoska dziennikarka i pisarka, która zdobyła sławę jako au-



Fot. PAP

miejsce: Sajgon, Wietnam
data: 1 lutego 1968 roku
autor: Eddie Adams
widoczne osoby: gen. Nguyễn Ngọc Loan, oficer Wietkongu Nguyễn Văn Lém
uwagi: Nagroda Pulitzera i World Press Photo

torka wielu wywiadów z wybitnymi politykami, a od 1967 roku pracowała jako korespondent wojenny w Wietnamie, rozmawiała z gen. Nguyễnem trzy miesiące przed egzekucją dokonaną przez niego w błysku fleszy. Po latach nie kryła, że czuła wówczas wobec rozmówcy pogardę i nienawiść. Miała wrażenie, że uwiedziony przez władzę generał zachowuje się, jakby lubił to, co robi. Wspominała, że przed publikacją francuskiego wydania jej książki o Wietnamie słynne zdjęcie stało się powodem jej kłótni z wydawcą. Chciał on umieścić je na okładce, ona jednak uważała, że zdjęcie Nguyễna zabijającego żołnierza Wietkongu piętnuje zbrodnie dokonane tylko przez jedną stronę, co nie będzie odpowiadało treści książki poświęconej podłożom, do których dochodziło po obu stronach konfliktu. Zdjęcie ostatecznie znalazło się na okładce książki.

Przypadek sprawił, że Fallaci spotkała po latach człowieka, który w Sajgonie napawał ją obrzydzeniem. Nguyễn Ngoc Loan prowadził wraz z żoną tanią restaurację na przedmieściu Burke w Wirginii w Stanach Zjednoczonych. Gdy go zobaczyła, odniosła wrażenie, że w jego położeniu było coś niesamowitego, upokarzającego, jakby spotkała go kara dotkliwsza od cierpień, gdy został ranny, a nawet od śmierci. Według niej, „musiał to rozumieć, skoro stał tak z gniewną rezygnacją i pośpiesznie wkładał do kieszeni pieniądze, jakby zawstydzalo go przyjmowanie napiwku”.

Po wyjściu ostatniego klienta zaczęli rozmawiać i poznała jego dalsze losy.

Kilka miesięcy po powstaniu słynnego zdjęcia został ciężko ranny, amputowano mu nogę. Według niego, TO zdjęcie stało się znane w Sajgonie dopiero w 1971 roku, gdy książka Fallaci z NIM na okładce załała miasto. „Była wszędzie: w księgarniach, prywatnych domach, biurach. Mieliśmy ją wszyscy, jak kalendarz” – wspominał, dodając, że Wietkong zaczął używać jej w celach propagandowych, a i jego wrogowie w rządzie posługiwali się nią w walce z nim. Zapamiętał szczególnie dzień, gdy zdjęcie zobaczyły jego dzieci. Wspominał, że nie chciały iść do szkoły, bo „w szkole jest książka, która pokazuje, jak tatuś zabija człowieka, [...] a inne dzieci mówią, że tatuś jest zabójcą. Tatuś nie jest zabójcą, wyjaśniła im żona, jest żołnierzem [...]. Nie, ponieważ żołnierze strzelają do ludzi, którzy strzelają, a tatuś strzelił do człowieka ze związanymi rękami”. Przed końcem tego spotkania Nguyễn Ngoc Loan powiedział, że po wielokrotnym przeczytaniu książki Fallaci, gdy był już opuszczony przez wszystkich, pozbawiony stanowiska i zmuszony do odejścia z armii, zdał sobie sprawę, że miała rację: „Człowiek, który dowodzi, zawsze jest zły. Czyż nie traktują mnie tak, jak ja traktowałem innych, kiedy byłem generałem i naczelnikiem policji? O tym, że ma pani rację, przekonałem się w ostatnich dniach w Sajgonie”. Wraz z jego upadkiem w 1975 roku stracił wszystko, osiadł w Stanach Zjednoczonych i otworzył restaurację, którą prowadził do 1991 roku, gdy jego tożsamość wyszła na jaw. Zmarł w 1998 roku w wieku 67 lat.

W jednej z ostatnich książek poświęconych ofensywie Tet przedstawiono Nguyễna Ngoc Loana jako uczciwego i nieskorumpowanego (co należało do rzadkości) oficera, który zapewnił stabilizację południowowietnamskiego reżimu – nie wspominając wszakże, jakie metody przy tym stosował. Z powodu twardych zabiegów o utrzymanie partnerskiej relacji w stosunkach z amerykańskim sojusznikiem miał się stać dla Amerykanów problemem. Nie zgadzał się na ich prawne uprzywilejowanie w Południowym Wietnamie, nalegał na objęcie wszystkich amerykańskich cywilów lokalną jurysdykcją oraz dbał o zachowanie wyłączności miejscowych władz na aresztowanie i sądenie południowowietnamskich obywateli. Co więcej, Nguyễn Ngoc Loan umiejętnie torpedował zakulisowe próby amerykańskich negocjacji z Wietnamem Północnym za plecami reżimu południowowietnamskiego, co – jak się sądzi – stało się ostateczną przyczyną jego upadku: Amerykanie zmusili go do odejścia.

Eddie Adams zapamiętał, że w czasie ostatniej wizyty w restauracji dawnego generała na przedmieściach Burke w Wirginii na ścianie w toalecie zobaczył napis: „Wiemy, kim jesteś, skurwielu”.

dr Paweł Sasanka – historyk, pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN, twórca i współtwórca wielu wystaw historycznych, autor m.in. książki *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje* (2006)

W tekście wykorzystano m.in. cytaty pochodzące z książki Oriany Fallaci *Wywiad z władzą*, Warszawa 2012.

HISTORIA JEDNEGO ZDJĘCIA

To i wiele innych zdjęć (wraz z ich nierzadko mało znanymi historiami) składających się na obraz drugiej połowy „niepłynnego wieku XX” z perspektywy zimnowojennego podziału świata i jego dramatycznych konsekwencji opublikowano w ukazującym się w marcu albumie Pawła Sasanki i Sławomira Stępnia *Zimna wojna. Krótka historia podzielonego świata*, wydanym nakładem Instytutu Pamięci Narodowej.

Powyższym artykułem otwieramy łamy „Pamięci.pl” dla tekstów poświęconych fotografii historycznej. Interesują nas zdjęcia słynne, o często fascynującej, a mało znanej historii. Interesują nas też fotografie nieznanne, z archiwów domowych, przedstawiające wydarzenia historyczne; mogą być nawet nie najlepsze pod względem technicznym, najważniejsze, żeby miały ciekawą przeszłość, np. wspomnienie autora o okolicznościach towarzyszących naciśnięciu migawki. Zapraszamy!